

Moja walka z rakiem

(81)

16 lipca 2020

Od rana piękna pogoda, ciepło, powyżej 20 stopni. Czasami tylko w ciągu dnia się zachmurzy czy zagrzyma, ale jest przyjemnie, nie ma upału, który jest także bardzo męczący. Noc przespałem dobrze. Noga prawa po jeździe do Tarnowa i z powrotem mi wydobrzała, i przestała boleć. Pojechaliśmy z Halinką do marketów, coś tam jeszcze pozałatwiałem, a po południu poszedłem do dentystki. Niestety, nie mam dobrych od niej wieści. Prawdopodobnie trzeba będzie mostek w górnej szczękę po lewej stronie usunąć i założyć nowy. Kosztować to będzie ok. 1500 zł. Na razie jednak ząb plombowany mnie nie boli, więc nie dzwonię do pani doktor. Może znów pozostanie tak, jak było. Chciałbym. Choć mam w razie czego skierowanie na Staszica do zrobienia zdjęcia rentgenem. I wtedy się wszystko zacznie. Muszę być na taką ewentualność przygotowany.

W czasie obiadu, przed wizytą u dentystki, znów oglądałem filmy z cyklu „Cudowny świat przyrody”: jeden o owadzie drażniącym, o trzyczszu japońskim który głównie żywi się mrówkami, ale potrafi zaatakować także większego od niego pasikonika czy nawet ważkę; drugi – o wilkach arabskich żyjących na pustyni Negew w Izraelu. Są mniejsze prawie o połowę od wilka szarego, z którym są spokrewnione, ale dzięki temu mogą przeżyć w bardzo trudnym dla nich środowisku. Populacja ich liczy około 700 sztuk i nadal się rozwija, bo potrafią obecnie dokarmiać się nawet owocami na plantacjach, kiściami winogron czy spadającymi z drzew daktylami. Tę dietę uzupełniają potem zdobytą gdzieś padliną, o którą walczą z pustynnymi hienami prądkowanymi.

Mimo że niebo było czasami zachmurzone, to jednak nie padało. Inaczej niż w Tarnowie, jak dzwoniła Patrycja, która wczoraj, już tradycyjnie w okresie wakacji, była z rodziną w Krakowie.

17 lipca 2020

Mimo lekkiego ochłodzenia, w nocy nawet do 13 stopni, i zachmurzenia, nie padało. Pranie Halinki słabo schnie, bo temperatura zaledwie 22 stopnie C. W obawie przed deszczem ściągnęła z balkonu do mieszkania. W ciągu dnia odsypiam noc, przerywaną częstym odwiedzaniem łazienki. Niestety, tamsugen w tej sprawie niewiele działa. A żadnych proszków na sen nie biorę, jedynie wieczorem wypijam melisę. Ząb mnie na szczęście na razie po wczorajszej plombie nie boli, co uważam za dobrą prognozę. Oby tak dalej! Dziś obejrzałem kolejny, bodajże 9 odcinek filmu z cyklu „Cudowny świat przyrody”. Jeden był zatytułowany „Zdumiewający powrót. Ryba

Aju”. Japonia. Drugi – „Szybki i schludny. Ryjokoczek”. Afryka. Pierwszy film pokazywał, jakie zmiany się dokonały w rzece Tama przepływającej przez stolicę Japonii Tokio w ciągu ostatnich 50 lat. Rzeka była zanieczyszczona ściekami i życie przyrodnicze w niej w latach 70. prawie zamarło. Teraz mamy dowód na to, że po wybudowaniu wielu oczyszczalni, a także tam, które są tak wykonane, żeby ryby mogły płynąć w górę rzeki, życie się w niej odradza, czego dowodem jest powrót rybyaju, której droga życiowa prowadzi od źródeł aż do zatoki tokijskiej. Drugi film pokazywał życie ryjokoczka, którego wielkość jest porównywalna z naszą myszą. Jednak nie jest on gryzoniem, jak mogłoby się nam wydawać, ale dalekim krewnym słoniu, z którym zresztą dzieli się na sawannie habitatem, podobnie jak z żyrafą. Ryjokoczek bardzo dba o swoje ścieżki, którymi się porusza cały dzień, czyszcząc je i usuwając z nich wszelkie przeszkody. To pomaga ryjokoczkowi szybko ukryć się przed czyhającymi na niego wrogami zarówno z dołu jak i z góry. Zabawne zwierzątko.

Czytając esej Jana Wierusza-Kowalskiego z „Zarysu dziejów religii”, który pisze w nim o historii chrześcijaństwa po reformacji, nie mogę się nadziwić, jakiemu uległo ono rozdrobnieniu czy rozproszczeniu. To pokazuje tylko, że brak jednoci sprzyja tylko powstawaniu różnych sekt. Twórcami niektórych kościołów nie byli już uczeni teologowie, jak w XVI wieku, którzy prowadzą z sobą spory dogmatyczne, jak było m.in. z Lutrem, Kalwinem czy Zwingliem, czy Janem Husem, ale jacyś wędrowni kaznodzieje, ludzie prości, nawiedzeni, jak sami mówili przez Ducha Świętego. Niektóre kościoły liczą dziś po kilkadziesiąt tysięcy wiernych, a czasami nawet mniej. Przez zasadę rozdziału kościoła od państwa znaleźli oni szeregowe sprzyjające warunki do swego rozwoju w Ameryce Północnej, która stała się Mekką dla wielu wyznań.

Rafał Trzaskowski dziś w Gdyni na wiecu obiecał stworzenie ruchu obywatelskiego. Nadal toczy się spór między rządem a społeczeństwem o budowę kanału na Mierzei Wiślanej, a także o budowę tzw. portu centralnego koło Radomia. Chciałbym kiedyś usłyszeć od naszego premiera, że coś zawdzięczamy Unii, bo dziś tylko słyszę głos skrzywdzonego dziecka, już nie tylko gdy chodzi o sprawę reformy naszego sądownictwa, ale także teraz gdy chodzi o podział budżetu na następne lata. Też nas krzywdzą i dzielą niesprawiedliwie. I tak prawie ciągle. Powinna zatem do nas przyłgnąć łaska „skrzywdzonego dziecka”.

18 lipca 2020

Pogodnie, choć niebo bywa często zachmurzone, ale nie pada. Ciepło, w południe nawet do 25 stopni C. Rano po śniadaniu pobiegłem na rynek, by zrobić drobne zakupy. Ludzi pełno. Już są pierwsze śliwki wczesnych odmian, a także jabłka oraz wiśnie. Nie wspominać o czereśniach, porzeczkach i agrestach czy malinach lub truskawkach, których sezon w zasadzie się kończy. Potem zabrałem się za odkurzanie mieszkania. Zdrzemnąłem się też

chwilę, bo jednak częste chodzenie w nocy do łazienki swoje robi. Na szczęście mam na to sposób. Gdy trzeba, biorę między pierwszą a drugą, gdy się obudzę, pół proszka na sen i mam co najmniej 3 godziny spania bez przerw, co daje mi pewien komfort.

Po południu, po 15.00, wybrałem się maluchem na spacer do Charzawic. Akurat podczas jazdy zaczął padać drobny deszcz, ale na drobnym się skończyło. W parku poszedłem na prawo, idąc między szklarniami i polem, gdzie nie ma komarów. Aleją dębową iść się nie dało. Przez środek parku płynie strumień, który jest wylęgarnią komarów. Niestety. Uzupełniłem też w maluchu płyn do wycieraczek, a także sprawdziłem poziom oleju w silniku. Trzeba się będzie zabrać także za porządki w garażu, ale to innym razem. Może w przyszłym tygodniu, kiedy wrócę z Rzeszowa. Zadzwoniłem też do mojej siostry w Łęczycy i z 20 minut porozmawialiśmy o sprawach rodzinnych. Basia, jej córka, pojechała do Chorwacji. Matką teraz, która ma lat 84, opiekują się syn Radek. Dzwoniłem też do mego brata Wojtka do Płocka, ale chyba już spał, bo nikt nie podnosił słuchawki, a Zosia, jego żona, wiadomo, jest od początku nastania pandemii, w zakładzie u sióstr. Pewnie Wojtek wrócił ze swojej oddalonej o 40 km działki w Skępem, na którą jeździ rowerem. Była tam przecież też piękna pogoda. Porozmawiałem też przez telefon z moim kolegą ze studiów Józkiem K. Miałem go odwiedzić na wsi, gdzie mieszka i wybudował sobie dom, ale zdrowie mi na razie na to nie pozwala.

W mediach rządowych słyszę znów o niedobrej Unii, która nie chce nam dać tego, co chcemy i co się nam należy. Przewodzą w rym oszczędni Austriacy, Duńczycy, Holendrzy, a nawet Szwedzi i Finowie. Nie chcą dawać niczego za darmo, ale udzielać niskoprocentowego kredytu. Żadnych darmowych grantów! Jak to skomentować? Po prostu – niedobrzy ludzie, inni biurokraci, tak myśli nasz rząd. I do tego w UE uzależniają wszystko od postępu w sprawach praworządności. A Ziobro i Jaki stawiają sprawę twardo: veto, czyli nie pozwalają, bo nam się wszystko należy, bo przecież jesteśmy unijnymi pionierami i przedsiębiorcami. Ze wszystkim najlepiej sobie radzimy, nawet z pandemią, choć liczba zakażonych nie chce nam zejść poniżej 300 dziennie, ani drgnie. Ale to już Ziobrę nie obchodzi. Praworządność? A co takiego? Każdy sobie rzepkę skrobie. Albo każdy jest gospodarzem we własnym domu. Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz! Prawda, panie Mateuszu?

cdn.

Miroslaw Osowski

